WYLEĆ ORŁEM
Z SWEGO GNIAZDA

MIŁAĆ BĘDZIE
TAKA JAZDA
(-W-POL)

# ORLI LOT

## MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY DLA MŁODZIEŻY.

ORGAN SEKCJI KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH
ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO POLSKIEGO
TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

Rok II. Luty 1921. Nr. 2.



Dr JERZY SMOLEŃSKI
Doc. Uniw. Jagiell.

# W sprawie polskości Ziemi Wileńskiej.

W najbliższych czasach zarządzone przez Ligę Narodów głosowanie ludności, rozstrzygnąć ma o losach Wilna i Ziemi Wileńskiej. Nie znamy dotychczas sposobu, w jaki odbyć się ma ta „konsultacja“ ludności (gdyż nie ma to być plebiscyt), również granice jej zasięgu nie są dotychczas ustalone.




W każdym razie obejmie ona obszar zajęty przed dwoma miesiącami przez wojska gen. Żeligowskiego, zwany (niezbyt szczęśliwie) „Litwą środkową“. Składają się nań: powiat wileński z Wilnem oraz części powiatów: oszmiańskiego, trockiego i święcańskiego. Rozważmy, na czem polegają nasze prawa do tej ziemi, oraz kto i na jakiej podstawie ma jeszcze do nich pretensje.

Zacznijmy od samego Wilna. Stolica Litwy od czasów Gedymina, Wilno, od Unji związane jest w rozwoju swoim tak ściśle z losami Rzeczypospolitej, że etapy potęgi i słabości państwa bezpośrednio na jej losach się odbiły. Jagiełło nadał Wilnu prawo magdeburskie, Kazimierz Jagiellończyk opasał je murami. Jagiellonowie kochali Wilno, ozdabiali je i nadali mu piętno kultury zachodniej: polskiej. Złoty wiek Zygmuntowski — rozkwit potęgi państwa polskiego — to równocześnie epoka największej świetności Wilna. Za Zygmunta Augusta staje się Wilno poprostu drugą stolicą państwa. Za Batorego powstaje Akademja. Od Wazów rozpoczyna się powolny upadek miasta. Niszczy je najazd moskiewski za Jana Kazimierza i liczne pożary — potem Szwedzi za Karola XII. i wojska Piotra Wielkiego. Za Stanisława Augusta dźwiga się miasto. Odrodzona Akademja jezuicka przekształca się na Szkołę Główną. Tej, zamienionej już po upadku państwa w Uniwersytet, zawdzięcza głównie Wilno drugi okres świetności i nazwę północnych Aten.

Oto etapy życia miasta do czasów jego porozbiorowej martyrologji.

Dzisiejszy obraz miasta jest odzwierciedleniem jego historji i kultury. W cennych i licznych zabytkach jego architektury widzimy kolejno nadwiślańsko-bałtycki gotyk, — renesans włoski, — „jezuicki" barok, — roccoco XVIII. w. — wreszcie pseudo-klasyczny styl początków XIX. w. — widzimy wszystkie etapy rozwoju sztuki Zachodu, tak, jak je widzimy w Polsce. To też obraz miasta jest polski i zgrzytem są w nim obce późniejsze dodatki i rządowe rosyjskie gmachy i kopulaste cerkwie wschodnie.

Ale o charakterze miasta nie decydują jego cechy zewnętrzne, lecz jego ludność. Rozporządzamy wynikami czterech, w ostatnich czasach przeprowadzonych, spisów ludności Wilna. Pierwszy, to spis rosyjski z r. 1909 (w którym nie odróżniano Białorusinów od Rosjan) — następnie dwa przeprowadzone w r. 1916 i 1917 przez okupacyjne władze niemieckie, wreszcie spis polski z r. 1919.

Według tych spisów ludność Wilna przedstawia następujący procent poszczególnych narodowości (licząc w to i udział Żydów):

| | 1909 (Ros.) | 1916 (Niem.) | 1917 (Niem.) | 1919 (Pol.) |
|---|---|---|---|---|
| Polacy . . . . . , | 53·5% | 50·1% | 53·5% | 56·1% |
| Żydzi . . . . . . | 40·2 „ | 43·5 „ | 41·4 „ | 36·1 „ |
| Rosjanie . . . . . | 4·7 „ | 1·4 „ | 1·6 „ | 4·0 „ |
| Litwini . . . . . | 1·2 „ | 2·6 „ | 2·1 „ | 2·2 „ |
| Białorusini . . . . | — | 1·3 „ | 0·4 „ | 1·4 „ |

Nie będziemy się tu zajmować przyczynami różnic zachodzących między wynikami tych czterech spisów. Wystarczy nam stwierdzić, że wykazują one zgodnie bezwzględną większość Polaków wśród ludności Wilna. Według ostatniego obliczenia stanowią oni 56·1% ogółu zaludnienia, czyli 87·7% z pomiędzy ludności chrześcijańskiej. Okazuje się, że Wilno jest miastem tak polskiem jak Warszawa lub Kraków. A okolica? Dla powiatu wileńskiego posiadamy spis ludności niemiecki z r. 1918 i polski z r. 1919. Wyniki przedstawiają następujący procent Polaków i Litwinów:

| | (1916) | (1919) |
|---|---|---|
| Polaków . . . | 74·3% | 87·3% |
| Litwinów . . . | 15·8% | 7·5% |

Polacy stanowią tu, jak widzimy, bezwzględną większość — ziemia to polska.

Ale nie stanowi ona bynajmniej etnograficznej wyspy wśród obszarów obcych. W sąsiednim powiecie lidzkim jest (według spisu z r. 1919) Polaków 76% (Litwinów 2·3%), w pow. oszmiańskim 68% (Litwinów 0·1%), w grodzieńskim 54% (Litwinów 1·6%). Jest to pas polskości ciągnący się od płd.-zach. na pn.-wsch. od etnograficznej Polski w głąb Litwy. Tędy, od t. zw. bramy Augustowsko-Grodzieńskiej szły od wieków wpływy polskie i polska kolonizacja. Pas ten uwarunkowany jest fizjografją kraju: to jedyna wygodna droga na wschód między garbatą i jeziorzystą groblą bałtyckich wzniesień a puszczami i bagnami Polesia. Ziemia wileńska leży na

przedłużeniu tego pasa — niejako na półwyspie etnograficznym polskim, wysuniętym na pn.-wschód aż ku Inflantom Polskim. Ludność tych obszarów polską jest nie tylko z języka. O wartości i niespożytości jej narodowego ducha świadczy jej bezprzykładna martyrologja porozbiorowa: Nie zdołały go stłumić ani okrucieństwo i gwałty Rosji — ani ucisk okupacji niemieckiej. To też jeśli dzisiaj wola większości mieszkańców zdecydować ma o przynależności Litwy wileńskiej — decyzja ta wypaść musi na korzyść Polski.

Zaprzeczają nam praw do Wilna i ziemi wileńskiej Litwini. Zorganizowani w niezależne obecnie państwo narodowo-litewskie (t. zw. Litwa kowieńska) roszczą pretensje do Wilna jako dawnej stolicy historycznej Litwy. Ale na obszarze stanowiącym niegdyś W. Ks. Litewskie, na ogół ludności, wynoszący przed wojną ok. 12·5 miljonów mieszkańców, Litwini mają niespełna 2 miljony. Litwa historyczna nigdy narodowo-litewską nie była. Obejmowała ziemie przeważnie białoruskie. Żywioł litewski stanowił w nich drobną mniejszość i kurczył się już wtedy na rzecz Rusi. Warstwy wyższe przyjmowały język, wiarę i urządzenia ruskie. Unja z Polską przerwała ten proces i wprowadziła Litwę w krąg cywilizacji zachodniej. Odtąd warstwy naczelne, które przedtem ruszczały, poczęły się polszczyć — garnęły się do kultury i mowy polskiej. Był to proces naturalny, który doprowadził do zupełnego spolonizowania Litwy szlacheckiej oraz miast. Równocześnie jednak od dołu ruszczała Litwa. Gdziekolwiek żywioł litewski stykał się z białoruskim, tam granica etnograficzna cofała się zwolna na jego niekorzyść. Skurczyła się przez to Litwa etnogr. na wschodzie i południu i cofnęła daleko od górnego biegu Niemna, opuszczając nawet okolicę Wilna, które jak widzielismy leży już poza jej obszarem. Obecny teren etnograficznej Litwy obejmuje już tylko b. gubernję kowieńską, zachodnią część wileńskiej (w pow. trockim i święcańskim), północną część gubernji suwalskiej z Król. Kongresowego, północny kąt Prus Wschodnich i drobny skrawek w Kurlandji. Obszar to niecałych 65.000 km² z 2·5 miljonami mieszkańców, w tem niespełna 2 miljony Litwinów. Ale i na tym obszarze Polacy przeważną nieraz stanowią mniejszość. I tak w samej stolicy litewskiego państwa, w Kownie, spis z r. 1916 wykazał 7100 Polaków, 5005 Żydów, 2700 Litwinów, w powiecie zaś kowieńskim 31288 Litwinów obok 21773 Polaków.

(C. d. n.).

---

Dr. J. TALKO-HRYNCEWICZ
Prof. Uniw. Jagiell.

## Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie.

Po Uniwersytecie Jagiellońskim, najstarszą wyższą uczelnią polską jest Uniwersytet Wileński. W połowie XVI. w. Jezuici otwierają swoje kolegjum w Wilnie, które król polski Stefan Batory w r. 1579 podnosi do godności Akademji, a była ona wówczas pierwszą i jedyną we wschodniej Europie, oraz uwieńczeniem polskiej pracy cywilizacyjnej na Litwie.

Dyplom Batorego ustanawia początkowo tylko 2 wydziały: teologiczny i filozoficzny z 15 profesorami. Katedry obsadzono najświetniejszemi siłami. Pierwszym rektorem był złotousty Ks. Piotr Skarga, a w liczbie pro-

fesorów słynny historyk i pisarz polityczny August Mielecki, znakomity teolog Marcin Śmiglecki, którego prace o logice znane były i cenione w Anglji, wreszcie profesorem poetyki był Marcin Sarbiewski, którego za rozprawę doktorską król Władysław IV. udarował pierścieniem, zdjętym ze swego palca, a utwory jego porównywują z Horacym. Na ile był ceniony przez



Uniwersytet w Wilnie.

współczesnych, dowodzi fakt ukoronowania go na kapitolu w Rzymie przez papieża Urbana VIII. Społeczeństwo miejscowe przyjmuje czynny udział w dalszym rozwoju Uniwersytetu. Ks. Radziwiłł zwany Sierotką ofiarowuje swą drukarnię brzeską, Lew Sapieha dostarcza funduszów na zapoczątkowanie wydziału prawnego, a król Władysław IV. wydaje przywilej na założenie wydziału lekarskiego, który jednak wówczas nie został otwarty. Tak trwało do kasaty zakonu Jezuitów, do r. 1773. Nadeszły czasy bardzo nie-

pomyślne dla dalszego rozwoju Akademji, nieustające wojny w XVII. i w pierwszej połowie XVIII. wieku, to z Moskwą, to ze Szwedami, w końcu morowe powietrze przyczynia się do ostatecznego upadku miasta i Uniwersytetu. W drugiej połowie XVIII. w. na nowo życie się budzi. — Dzięki ofiarności miejscowego obywatelstwa, powstają nowe uniwersyteckie zakłady i pracownie, a OO. Dominikanie oprócz duchownego seminarjum, zakładają wyborne szkoły przygotowujące młodzież do wyższych studji. Na schyłku dni Polski średniowiecznej utworzona Komisja Edukacyjna, przeprowadza reformę szkolnictwa, będącą jakby ostatnim testamentem upadającej Polski. Akademja zostaje przemienioną na Główną Szkołę W. Ks. Litewskiego,



Katedra w Wilnie.

podzieloną na 3 wydziały: 1) moralny, z teologją, prawem i literaturą, 2) fizyczny i 3) medyczny. W czasach późniejszych wyłania się z nich aż 6 wydziałów. Okres ten istnienia Uniwersytetu co prawda był krótszym od poprzedniego, lecz okrył go wielką chwałą, oświecając blaskiem swym cały wschód Europy, a nawet i w pierwszej ćwierci XIX. w. zaćmił swą starszą siostrzycę, Uniwersytet Jagielloński. Mając poleconą sobie władzę nad całem szkolnictwem na Litwie i Rusi, Uniwersytet znakomicie się z tego wywiązał za liberalniejszych pierwszych lat panowania cesarza Aleksandra I. pod kuratorstwem ks. Adama Czartoryskiego. Świetna to była dla Uniwersytetu chwila, zajaśnieli na całą Polskę ludzie tej miary, co bracia Śniadeccy, Jan astronom i matematyk, Jędrzej chemik, filozof i lekarz, lekarze Piotr i Józef Frank, Poczobut Odlanicki astronom, Stanisław Jundził botanik, Ludwik Bojanus anatom, Grodek i Capelli filolodzy, Joachim Lelewel historyk, których prace stanowią epokę w nauce polskiej. Ze szkoły wileńskiej wyszli najwięksi gienjusze i ludzie niespożytych zasług w narodzie: poeci Adam Mickiewicz i Juljusz Słowacki, pisarz J. I. Kraszewski, orjentalista J. Kowalewski, mineralog Domejko, wybitni lekarze Gałęzowski i Mianowski i tylu tylu innych. Nie mówiąc o całych szeregach uczonych,

pedagogach, lekarzach, adwokatach i artystach, którzy po zamknięciu Uniwersytetu szerzyli w kraju kulturę nierozdzielnie z wyższą etyką, na której dziś wzorujemy życie nasze.

Rząd rosyjski niszcząc po wandalsku wszelki dobytek umysłowy i kulturalny, zamknął w r. 1832 Uniwersytet, lecz promienie tego zachodzącego słońca przez cały wiek XIX. w epoce prześladowania, niewoli i upadku przyświecały nam i ożywiały nadzieją. Słusznie więc powiedział jeden z najwybitniejszych ludzi swego czasu, członek Komisji Edukacyjnej, uczeń, a następnie znakomity reformator Akademji Jagiellońskiej, Hugo Kołłątaj, że jeżeliby nie było Uniwersytetu wileńskiego, zamarłaby mowa polska i przyszłość kraju byłaby zagrożoną.

Po zajęciu Wilna przez wojska polskie, pierwszym czynem Naczelnika Państwa, popartym powszechnem życzeniem narodu, było wskrzeszenie w d. 19 kwietnia 1919 r. Uniwersytetu. Zebrało się grono profesorów ze wszystkich stron Polski, praca zawrzała około urządzenia nowych zakładów i pracowni, a stary gmach batorowy ożył i zapełnił się młodzieżą. Pracę rozpoczętą przerwało najście bolszewików w lipcu r. 1920. Obecnie z przejściem Wilna w ręce nasze, życie uniwersyteckie znowu się rozpocznie, straty poczynione przez najazd zostaną usunięte, a Uniwersytet otworzy swe podwoje wracającej z frontu licznej młodzieży.

---

Dr STEFAN HARASSEK
prof. gimn.

## Jan Śniadecki.

Jeśli dzisiaj wzrok swój zwracamy ku Wilnu, jako ku jasnej i świetlanej stolicy daleko na wschód wysuniętej kultury polskiej, jeśli ze czcią wspominamy Uniwersytet Wileński, który w początkach wieku XIX. jaśniał wielkim blaskiem na widnokręgu naszego życia duchowego, to nie zapominajmy, że jednym z najgorliwszych kapłanów płonącego tam świętego znicza myśli polskiej, był Jan Śniadecki. Urodził się on w r. 1756, a więc w czasie, kiedy umysłowość nasza pogrążyła się chwilowo w mroki zacofania. Myśl Zachodu wyprzedzała nas wtedy znacznie. Jeśli jednak w niedługim czasie zdołaliśmy ją doścignąć, to przyczynił się do tego niemało Jan Śniadecki. Uzyskawszy doktorat na Uniwersytecie w Krakowie, wyruszył po dalsze wiadomości za granicę, początkowo do Niemiec, potem do Francji i Anglji, gdzie zapoznał się z najwybitniejszymi przedstawicielami nauki: z matematykiem Cousin'em, astronomem Laplacem i Herschelem, encyklopedystami D'Alembertem, Condorcettem i wielu innymi. Przejąwszy się nawskróś kultem dla nauk doświadczalnych i dla filozofji, na doświadczeniu opartej, której ojczyzną była głównie Anglja, oraz duchem racjonalizmu francuskiego z końca XVIII. w. stał się w Polsce jednym z najwybitniejszych twórców t. zw. Oświecenia. Początkowo zajaśniał jako znakomity profesor matematyki i astronomji na Uniwersytecie krakowskim, jako jego niestrudzony administrator i orędownik, oraz jako autor doskonałych podręczników. Jemu też w znacznej mierze zawdzięcza swe powstanie krakowskie obserwatorjum astronomiczne. Dzięki jemu głównie takie nauki jak matematyka, astronomja i geo-

grafja zrównały się u nas szybko z poziomem tychże nauk we Francji i Anglji. Jakkolwiek wiedzy ogólno-ludzkiej nie posunął naprzód i nie wsławił się żadnem wielkiem odkryciem na tem polu, to jednak dzięki swym znakomitym obserwacjom astronomicznym zasłużył sobie na to, że najwybitniejsi uczeni za granicą ze czcią wymawiali jego nazwisko.

W całej pełni zajaśniały niezwykłe zalety jego charakteru i umysłu na stanowisku rektora Uniwersytetu Wileńskiego (od r. 1807 do r. 1815). — Śniadecki stanął teraz u steru całego szkolnictwa na wielkim obszarze ziem, przez Rosję zabranych i można śmiało powiedzieć, że był najlepszym i najtroskliwszym opiekunem uczącej się młodzi, najenergiczniejszym i niestrudzonym stróżem polskiej oświaty na ziemiach litewskich i ruskich. Przetrwał na tem stanowisku groźną burzę wojenną w r. 1812, broniąc wytrwale i skutecznie interesów Uniwersytetu i szkół. Zarówno Aleksander I. jak i Napoleon uznać w nim musieli nieposzlakowany charakter i nieugięty hart duszy.

Śniadecki nie znał kompromisów i szedł zawsze śmiało w bój w obronie wyznawanych przez siebie prawd. Jako zwolennik filozofji wieku oświecenia zwalczał bezwzględnie filozofję Kanta i jego następców, oraz poezję romantyczną. Dla czytelników miesięcznika krajoznawczego nie obojętną też będzie wiadomość, że Śniadecki znacznie się przyczynił do poznania naszego kraju, przez swe doskonałe obliczenia położenia geograficznego wielu ważnych punktów na ziemiach polskich. On też w r. 1790 wygotował bardzo szczegółowy i dokładny projekt mapy całego kraju, która wykonaną być miała według najściślejszych metod naukowych pomiarów. Niestety projekt ten, wskutek zawieruchy politycznej, nie mógł być przez rząd polski wykonanym. Jego G e o g r a f j a, c z y l i o p i s a n i e m a t e m a t y c z n e i f i z y c z n e z i e m i, wydana po raz pierwszy w roku 1803 jest, jak tytuł wskazuje, geografją fizyczną; literatura polska nie posiadała przedtem tak doskonałej w tym przedmiocie książki. Podaje w niej nasz autor krótki rys całej kosmografji, omawia nasz system planetarny, mówi o figurze i wielkości ziemi, o księżycu, morzu, atmosferze ziemskiej i wiatrach, o temperaturze i porach roku, wreszcie poucza o sporządzaniu kart geograficznych. Dzieło napisane było tak zrozumiale i jasno, że i dziś jeszcze czyta się je z wielkiem zajęciem, a część astronomiczna, na matematyce oparta, do dziś niezupełnie straciła swą wartość. Nic dziwnego, że Geografję przetłómaczono niebawem na język rosyjski i polecono korzystać z niej w szkołach cesarstwa.

Pracowity, a tak bardzo zasłużony swój żywot zakończył Śniadecki w Jaszunach pod Wilnem w r. 1830. Służąc zawsze tylko wiedzy i oświacie krajowej, mógł śmiało powiedzieć o sobie, iż „nigdy interes moich robót i przedsięwzięć nie skaził“. Trwałą jego zasługą pozostanie, że potrafił on dodatnie strony europejskiej kultury umysłowej z doby wieku oświeconego przejąć i na grunt polski przeszczepić, przez co myśi polską wydatnie posunął naprzód.

Dr. W. SZAFER.
Prof. Uniw. Jag.

# Z puszczy Białowieskiej.

Wrażenia z wycieczek odbytych do puszczy w latach 1919 i 1920.

(Dokończenie).

## III. Losy żubra w puszczy Białowieskiej.

Uwagi moje o obecnym stanie puszczy Białowieskiej byłyby niezupełne, gdybym nie poruszył w nich sprawy żubra. Ponieważ zwierzę to w chwili obecnej należy raczej do historji niż do teraźniejszości, przeto pozwolę sobie przedstawić jego losy w puszczy Białowieskiej w krótkim, historycznym zarysie. O jego obecnej doli powiem parę słów w zakończeniu.

Z opisów polowań królewskich w puszczy Białowieskiej z różnych pochodzących czasów, z regestrów służbowych służby leśnej, z licznych opisów zwierzostanu puszczy przez swoich i obcych pisarzy, czerpać można do syta wiadomości o żubrze jako królu tego od wieków sławnego zwierzostanu. Nie chcąc powtarzać w tem miejscu rzeczy znanych, ograniczę się do przytoczenia paru pozytywnych dat dotyczących losów żubra.

Na polowaniu dworu polskiego odbytem w dniu 25 września 1875 roku padło w Białowieży: 42 żubrów, 13 łosiów i 2 sarny, z czego wnosić można, że ogólna ilość żubrów żyjących wtedy w puszczy wynosić musiała kilkaset sztuk. Ilość taka utrzymywała się mniej więcej przez cały 19. wiek. W roku 1888 było w puszczy żubrów 420 sztuk, w zwierzyńcu zaś 11. W r. 1893 liczono żubry na 400 do 500 sztuk. Od tego mniej więcej roku nastąpiło „modernizowanie“ zwierzostanu puszczy, polegające z jednej strony na wypowiedzeniu bezwzględnej walki wilkowi i rysiowi, z drugiej zaś na sztucznem wprowadzaniu do puszczy jeleni i danieli. Od tego też czasu datują się urządzenia mające ułatwić rozmnożenie się żubrów, jak stawianie stogów siana w lesie, osuszanie bagien i t. p. Zmiany te odbiły się na zwierzostanie puszczy w sposób najpierw korzystny, a z upływem lat dalszych niestety w sposób katastrofalny. Polowania carskie mają od tego czasu inne rozkłady. I tak już w roku 1897 padło: 37 żubrów, 36 łosiów i 25 jeleni; w roku 1900: 45 żubrów, 38 łosiów, 55 jeleni, 326 sarn i 138 dzików. W roku 1901 miało być w puszczy Białowieskiej około 15 tysięcy sztuk grubej zwierzyny, t. zn. na 100 ha około tuzina! Przed rokiem 1910 było w puszczy, która się już stała najnieracjonalniejszym w świecie zwierzyńcem, około 30 tysięcy sztuk łownej zwierzyny. Temu kroczeniu do absurdu położyła kres surowa dłoń przyrody: w roku 1910 wybuchła w puszczy Białowieskiej straszna zaraza, która zdziesiątkowała nadmiernie rozmnożony zwierzostan. W roku 1914, tuż przed wybuchem wojny, liczyła puszcza około 16 tysięcy sztuk zwierzyny, w czem około 500 żubrów.

Co się działo w puszczy w czasie wojny, trudno mi dać wyczerpującą odpowiedź. Z relacji jedynie służby leśnej miejscowej, z opowiadań pozostałych w Białowieży dawnych funkcjonarjuszów zarządu rosyjskiego, a wreszcie z drukowanych sprawozdań niemieckich, da się odtworzyć następujący obraz wojennych losów zwierzyny w puszczy Białowieskiej.

Pierwsze miesiące wojenne przeżywał zwierzostan puszczy zwykłe, spokojne życie. Dopiero w lecie roku 1915, gdy Niemcy, napierając na co-

fającą się armję rosyjską, zbliżyli krwawą linję swego frontu do okolic puszczy, cofający się żołnierze rosyjscy wzięli pierwszy haracz z szanowanej dotychczas zwierzyny; jednakowoż na większe zniszczenie nie pozwoliły wtedy z jednej strony spieszne tempo odwrotne, z drugiej zaś niezdezorganizowana jeszcze do szczętu służba leśna rosyjska. Rosyjski zarząd leśny uchodząc przed Niemcami z Białowieży, chcąc ratować od zguby żubry, żyjące w stanie na pół oswojonym częściowo w zagrodzonych płotami ostę-



Żubry.

pach, rozkazał zagrodzenia te porozbierać, by umożliwić żubrom rozprószenie się po puszczy, ewentualnie przejście do innych, sąsiadujących z puszczą obszarów leśnych. W takim momencie zjawiła się w puszczy napierająca na kozaków, kryjących odwrót rosyjski, armja bawarska.

Niemcy po zajęciu puszczy, otoczyli zniszczony już wtedy nie mało zwierzostan skuteczną opieką. Wprawdzie zdarzało się jeszcze ciągle, że pojedyncze okazy żubrów ginęły od kuli, wychodzącej z ręki bądź to wysoko urodzonych osobistości, którym generał Seckendorff pozwolenia na to udzielał, lub też z ręki kłusownika, niemniej w zasadzie żubry znalazły ochronę i czujną opiekę. Rząd bawarski przysłał w r. 1915 naukową ekspedycję dla badania żubra w jego ojczyźnie i dla robienia kolekcji z jego skór, czaszek i kośćców, a liczni preparatorowie fachowi przeszukiwać rozpoczęli pilnie ostępy puszczy dla wyszukiwania żubrów padłych lub ich

szkieletów. Słowem nauka niemiecka zainteresowała się żywo żubrem i to zapewne także nie mało przyczyniło się do ochrony ostatnich jego szczątków żyjących jeszcze w puszczy.

Taki stan rzeczy trwał aż do lutego 1919 r. Według wiarogodnej relacji dawnego rosyjskiego łowczego, który jako Niemiec przeżył swobodnie cały czas inwazji niemieckiej w Białowieży, miało być w puszczy w połowie lutego 1917 r., to znaczy w chwili, gdy rozpoczęła się maszyna administracyjna niemiecka i gdy władze niemieckie opuściły Białowieżę, przy życiu jeszcze 180 sztuk żubrów.

Teraz, po opuszczeniu Białowieży przez zorganizowane władze wojskowe niemieckie, rozpoczął się ostatni akt tragiedji żubrzej. Maruderzy i samopas chodzące bandy żołnierskie rozpoczęły teraz do spółki z chłopami okolicznymi, z których każdy miał rzecz naturalna karabin, systematyczną rzeź zwierzyny. Opowiadano mi, że w drugiej połowie lutego i w marcu 1919 r. opanowała puszczę tak dzika, bezustanna i hałaśliwa strzelanina, że niebezpiecznem było wyjść drogą do lasu, gdyż łatwo było otrzymać jakąś z błąkających się wszędzie kul. Królewski zwierz, na pół oswojony, nie potrafił ucieczką w dalsze okolice ratować swego życia, więc marł od kuli zbójcy, kręcąc się wkoło po znanych sobie ostępach, do których się przyzwyczaił.

Wojskowe władze polskie, mając wiele do czynienia z bandami bolszewickiemi, nie mogły niestety na czas opanować sytuacji. Wreszcie wiadomem było, że chodzące po puszczy zbrojne gromady chłopskie zabijają zwierzynę po to, aby zaspokoić straszny głód, który opanował wszystkie bliskie puszczy osady...

Gdy w pierwszych dniach kwietnia chodziłem po puszczy, nie widziałem już kłusowników, ale też nie zastałem już także przy życiu zwierzyny. Przez trzy dni włóczęgi mojej po ostępach puszczy widziałem raz trzy sztuki jeleni, 1 zająca i żórawie! Puszcza była jakby wymarła. W całej puszczy Białowieskiej ma pono żyć jeszcze kilkadziesiąt sztuk jeleni, danieli, sarn i spora ilość dzików. Zjawiły się pono także pojedyncze wilki i rysie.

Król puszczy żubr wyginął doszczętnie. Jeszcze na wiosnę r. 1919 według opowieści służby leśnej tułało się po strażach: hajnowskiej, browskiej i starzyńskiej 3 lub 4 sztuki. Od starego leśnika w Hajnówce słyszałem wtedy jeszcze szczegółową opowieść o jednorocznem cielęciu żubrzem trzymającem się podobno w tym czasie w 546. obchodzie straży Hajnowskiej. Niezadługo i to ostatnie dziecię żubrze przepadło bez śladu.

Te okazy żubrów, które wypłoszone strzałami kłusowników z puszczy Białowieskiej wyniosły się w odległe lasy, ciągnące się na wielkich przestrzeniach ku kotlinie poleskiej, zostały w ciągu r. 1919 i 1920 wybite przez żołnierzy i kłusowników.

Tak wśród zawieruchy największej z wojen jakie wstrząsnęły kiedykolwiek światem, wśród szczęku ścierającego się oręża, wśród uderzeń topora niemieckiego obalającego czczone przez całe pokolenia olbrzymy-drzewa, zginął z ostępów i mateczników puszczy Białowieskiej żubr, król kniei polskiej.

* * *

Puszcza Białowieska była przed wojną światową, trudno dostępnym terenem dla wycieczek. Niemniej zwiedzały ją rokrocznie wycieczki mło-

dzieży polskiej, organizowane bądź to przez przyrodników - nauczycieli, bądź też przez koła Towarzystwa Krajoznawczego. W czasie wojny ruch wycieczkowy do puszczy zamarł zupełnie, lecz, jak się trzeba spodziewać nie na długo, gdyż obecnie po zwycięsko ukończonej wojnie i po odzyskaniu puszczy przez odrodzone Państwo Polskie, wycieczki do puszczy Białowieskiej będą niewątpliwie ułatwione. Jedzie się do puszczy z Warszawy przez Siedlce i Czeremchę do stacji Hajnówka, skąd idzie się pieszo puszczą do jej serca Białowieży, lub jedzie się koleją dojazdową aż do celu, t. j. do Białowieży. Obrawszy za punkt wyjściowy Białowieżę, gdzie wielka ilość budynków pozostawionych przez rządy carskie, ułatwia nocleg nawet bardzo licznym wycieczkom, można w codziennych wycieczkach po puszczy odbywanych w różnych kierunkach, zaznajomić się w ciągu kilku dni z osobliwościami tego przepięknego terenu. Do najciekawszych partyj wycieczkowych należą 1-dniowe wycieczki do „Zamczyska“ (ruiny prastarego zamku może z czasów Gedymina) i na torfowisko „Wielki Nikor“, położone na europejskim dziale wód, dzielącym zlewisko Morza Czarnego od zlewiska Bałtyku. Również pełne wrażeń są wycieczki na „Batorową Górę“, do uroczyska zwanego „Nieznanowo“ i w inne punkty rozległych ostępów leśnych puszczy.

---

Dr LUDWIK JAXA-BYKOWSKI.

# Litwa jako teren wycieczek szkolnych.

Jeśli ci myśl przyjdzie mylna
Zwątpić w przyszłość i swobodę,
Wówczas bracie jedź do Wilna
Poznać z hartem dusze młode.
*W. Pol.*

Dwukrotnie odbywałem z uczniami zakładu, w którym uczę, wycieczki szkolne na ziemie historycznej Litwy, miałem więc sposobność poznać to i owo, a ponieważ prawie wzdłuż naszego głównego szlaku toczyły się walki długotrwałe, wskutek czego wiele zabytków zniknęło bezpowrotnie, wiele innych padło ofiarą dwukrotnej inwazji bolszewickiej, zestawiam tych parę wspomnień i uwag nie w myśli napisania jakiejś monografji krajoznawczej, lecz dla wytyczenia punktów dla przyszłych wycieczek, które jak najrychlej powinny ruszyć na ten wartościowy teren. Latem roku zeszłego organizowałem nową wyprawę szkolną z najmłodszymi moimi abiturjentami. Gościnna Litwa, jak zawsze z otwartemi ramionami czekała na nasze przybycie; niestety nowa zawierucha wojenna pokrzyżowała wszystko, a wycieczkowcom kazała zmienić kij turystyczny na karabin.

Pod względem przyrodniczym rozmaitość olbrzymia, bogactwo form w całej swej pierwotnej gdzieniegdzie krasie i okazałości, jakiej daremnie szukać w kulturalnym zachodzie. Przebiegając myślą szlak podróżny, już w samym krajobrazie widzimy różne i charakterystyczne formacje. Zrazu typowa równina wołyńska: wydmy piaszczyste, na których ledwie sosna może się utrzymać, a które podchodzą swemi zagonami w miniaturze aż pod Lwów, stojący na rubieży różnych krain, wpływów, kultur. Gościniec z Radziwiłłowa do Krzemieńca, szeroka, jak łan chłopski, albo i więcej droga zwykła, nie szutrowana, to jakby obraz szerokiej, marnotrawnej, a bez-

myślnej niedołężnej i nędznej gospodarki rosyjskiej. Zboża liche, małe, wśród nich pełno chwastów, tu i ówdzie skrawek lasu, a daleko na widnokręgu złocista bania monastyru poczajowskiego, prawosławnej Częstochowy. Dopiero pod Krzemieńcem krajobraz się zmienia, przybywa lasów, grunt staje się falistym, pagórkowatym, wśród piasku znajdujemy otoczaki barwnego krzemienia, nad samem miastem pasmo wzgórz, wśród których dominują nad okolicą „Bona" i „Czercza", równowiekowe z Karpatami. Miasto samo w jarze małego dopływu Ikwy, zaciszne, zdrowe, spokojne, jakby wymarzone dla cichej pracy naukowej i wychowawczej, dziś niestety żyje tylko blaskiem przeszłości...

Miejmy nadzieję, że wznowione z wiosną roku zeszłego liceum stanie się godnym kontynuatorem tej świetlanej przeszłości i życzyć jenoby trzeba, aby jak najprędzej rozpoczęło swą pracę, by stare mury jezuickiego kolegjum zaroiły się znowu młodzieżą żądną wiedzy, by Krzemieniec stał się znów promieniejącym ośrodkiem kultury i nauki polskiej.

Dalej na północ inna osobliwość, rozsiadły się tam w okolicy Równa jedyne we wschodniej Europie wulkany, czynne w okresie kredowym, dziś jako typowe słupy lawy bazaltowej, t. zw. anamezytu.

Nowy kraj, jedyny na ziemiach polskich, sądzę i w Europie, to Polesie, o którem mówi Pol, że:

„Kraj nudny — niby słota,
Ani ruchu, ani duchu,
Woda stoi, wiatr nie wieje,
Lud po puszczach mało sieje,
Jedno lasem się zabawia:
Dziegieć pali, drzewo spławia,
Drze dranice, gnie obody,
I nałożon jest do wody,
Jak tych bobrów leśne plemię,
Co z nim naspół trzyma ziemię,
Mnóstwo jezior, rzek nie mało,
Po kotlinach się rozlało;
Miasto trawy! rokiciny,
Miasto bydła! huk zwierzyny
. . . . . . . . . . . .
Pod wodą jest kraj cały,
A bezpieczen lud na łodzi
Pływa wszystek wśród powodzi.

Bywało tak, gdy myśmy zwiedzali te okolice, choć już przemyślność wybranego narodu, wspólnie z niedołęstwem miejscowej szlachty w wielu miejscach przebiła puszcze. A dziś?

Od rodziny mojej, która gościła nas w starym, przygarbionym i w ziemię wrosłym dworze królowej Bony, od lat ani słowa wiadomości: przechodziły tamtędy niemieckie okopy nad Styrem, więc na trzydzieści kilometrów została... pustynia. Jak za czasów Wallenroda:

Gdzie przeszły stopy takiego widziadła,
Niczem jest klęska wiosek albo grodów:
Cała kraina w mogiłę zapadła!

Drugi z naszych gościnnych gospodarzy p. S. z Korzandworca padł podobno jako ofiara wyzwolonej z pod polskiego jarzma republiki sowieckiej.

I znowu inny kraj: Nowogrodzkie, ojczyzna Mickiewicza, najbogatsza dzielnica historycznej Litwy, kraina „pól malowanych zbożem rozmaitem, wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem", zawdzięczająca swą urodzajność glinom morenowym z epoki lodowej. Epoka ta zostawiła swe ślady jeszcze w postaci licznych głazów narzutowych, do których też należy i wielki „Kamień Filaretów" w Tuchanowicach, jakoteż pięknych jezior, z poetycką Świtezią, na czele gładkie koliste zwierciadło, biały pasek przy brzegu ostro odcinający się od czarnego mułu środka, czysta woda potężne wywiera wrażenie, które z pewnością potęgować musi nastrój księżycowej

nocy. Dawniej dodawały jeszcze uroku dziewicze lasy sięgające Tuchanowicz i tworząc opiewaną przez Mickiewicza puszczę Nowogrodzką, padły one — jak i inne na potrzeby narodowe 63. roku. Podczas naszych wycieczek smutno było: właściciel Świtezi, znienawidzony dla swego szpiegowskiego rzemiosła Moskal - czarnosieciniec Puszkarskij, mimo ostrzeżeń sąsiadów, spuścił był przed paru laty jezioro, sprzedając wodę do tartaku, który trzebił resztki puszczy. Dziwnym zbiegiem spełniły się ponure groźby, — gdyśmy drugi raz byli nad Świtezią w r. 1913. tartak już dawno stał, Puszkarskij rażony ciężką chorobą, opuszczony nawet przez swoich, myślał, jakby najprędzej zlikwidować cały interes swój, stał się uprzedzająco słodkim wobec Polaków oferując jezioro na sprzedaż i gotował się do wyjazdu.

Sprawdziła się groźba ludowej pieśni:

„Kto tylko ściągnął do głębiny ramię.
Tak straszna jest kwiatów władza,
Że go natychmiast choroba wyłamie
I śmierć gwałtowna ugadza".

Wróciła urocza Świteź do dawnych brzegów, zawsze wspaniała i cudna i gościnna dla swoich, co przychodzą tam z czystem sercem i pogodną myślą, — zawsze groźna dla wrogów, choćby to byli „cary", czy „kaizery", czy czerwone „komisary".

(C. d. n.).

---

## Z życia organizacyj krajoznawczych.

**Związki Młodzieży.** Wolna Ojczyzna nasza potrzebuje światłych i uczciwych szlachetnie myślących i czujących obywateli, jeżeli ma być wielką i potężną i zabezpieczyć wszystkim obywatelom wolność i swobodę rozwoju. Do tego potrzeba oświaty, do której dążyć trzeba z wytężeniem wszystkich sił i z wielkim pośpiechem, aby nadążyć z zachodnimi, oświeconymi narodami. Do osiągnięcia tego celu Małopolski Związek Młodzieży przy Małopolskiem Towarzystwie Rolniczem w Krakowie powołuje do życia organizację młodzieży, w których wiejska i małomiasteczkowa młodzież mogłaby się dalej kształcić, nadto wydaje pismo pod tytułem „Młoda Polska" jako organ Związków Młodzieży, wychodzące dwa razy na miesiąc, poświęcone kształceniu młodzieży w każdym kierunku.

W chwili obecnej, gdy cały świat zabiera się do pracy, powinna się zszeregować patrjotyczna młodzież polska do wspólnego wysiłku nad zupełnem odrodzeniem Ojczyzny, nad budową lepszej i jaśniejszej przyszłości.

W pracy tak zbożnej i szlachetnej nie powinno braknąć tej młodzieży, która ma zrozumienie pracy społecznej dla dobra Ojczyzny, to jest młodzieży gimnazjalnej i uniwersyteckiej, szczególnie zaś tej młodzieży, która wyszła z pod strzechy słomianej. Będzie to i zasługa olbrzymia ogólno-narodowa i spłacenie długu względem rodzinnego gniazda. Dlatego wszystkie wolne dni, spędzone na wsi, powinna obrócić na pracę kulturalno - oświatową nad swojemi braćmi i siostrami. Wdzięczne pole do pracy otwiera się dla niej, jako dla organizatorki drużyn harcerskich. Młodzież ta powinna organizować wycieczki, celem zapoznania się z rodzinnym krajem, przewodniczyć i prowadzić przedstawienia amatorskie, urządzać pouczające odczyty. Porady i wskazówek udzieli na żądanie Zarząd Główny Małopolskiego Związku młodzieży przy M. T. R. w Krakowie, plac Szczepański 8. III. p.

**Koło Krajoznawcze w Sandomierzu.** W dniu 25 stycznia b. r. w Gimnazjum Państwowem w Sandomierzu zostało założone Koło Krajoznawcze im. Aleksandra Janowskiego. Do zarządu wybrano: Piotra Podsiadłego ucz. kl. V. na prezesa, Wincentego Burka na sekretarza i Stanisława Szatana na skarbnika. Kuratorem Koła jest prof. Aleksander Pałkowski. Koło liczy 24 członków, a prenumeratorów „Orlego Lotu" 15, posiada własny aparat fotograficzny, robi przygotowania do cyklu wycieczek historycznych po Sandomierzu i okolicy, oraz uruchomi w dniach najbliższych kurs fotograficzny dla 10 członków.

**Koło Krajoznawcze im. W. Pola Uczniów Gimn. w Tłumaczu** zawiązane w maju 1920 r. odbyło kilka wstępnych wycieczek krajoznawczych po powiecie. — W czasie wakacyj zamierzano odbyć większą wycieczkę do Kamieńca Pod. i do Karpat. To jednak przerwała inwazja bolszewicka, a członkowie pospieszyli do szeregów armji ochotn. Z ustaniem zawieruchy wojennej członkowie powrócili do rozpoczętej pracy. Obecnie Kółko liczy 20 członków. Kuratorami Kółka są pp. prof. Rosenbaum, Mendrala, Hrabkowicz i Mierzwiński.

---

## Z książek i czasopism.

*Czyn*, czasopismo młodzieży polskiej. Warszawa, Al. Ujazdowskie 22.

Treść zeszytu 1.: K. Bieńkowski: W obronie prawdy i cnoty. J. Rozwadowski: prof. U. J.: Jest Bóg, czy go niema? J. S. Cza-cki: Młodzież w wojsku. Czarnecki, Najwyższy już czas. K. Bier: Sprawność cielesna dawnych Polaków. J. St. Czarnecki: Sen u stóp posągu Zwycięstwa. A. Opęchowski: Hej, do czynu! (wiersz). S. Czar.: O żółwiu co za wiele mówił (bajka). Z życia. Co to jest I. W. C. A.?

*Światowid*, dwutygodnik młodzieży (przedtem „Czuwaj"). Tarnów, Mała Strusina 1. 2.

Treść nru 1.: Z naszych spraw. De publicis. W sprawie nauki gimnastyki w szkołach. Czytelnia studencka. Dział dla dziewcząt. Kronika.

*Nasza Drużyna*, organ Związku Młodzieży Wiejskiej, tygodnik. Warszawa, ulica Kopernika 30.

Treść nru 5.: Grab.: W górę serca. Dr Wł. Chodecki: Wychowanie fizyczne młodzieży. S. B.: Powrót jeńców z Rosji. St. Mart.: Grzech bez winy. Jan Rek.: Kształćmy się. W. Dębiak: O niższem szkolnictwie rolniczem w Małopolsce. Życie polskie.

*Płomyk*, dwutygodnik dla dzieci i młodzieży. Warszawe, Marszałkowska 123.

Treśś nru 1.: „Miljonówka". H. Kopciowa: Krzesiwko.

*Płomyczek*, dwutygodnik dla młodszej dziatwy, dodatek do „Płomyka".

Treść nru 1.: W wieczór św. Mikołaja.

S. Udziela: *Wisła w folklorze*. Zeszyt XIV. Znany etnograf polski p. insp. Udziela zebrał nam podania o bogach wiślanych, legendy odnoszące się bądź do Wisły samej, bądz do osad nad nią leżących. podkreślił charakterystyczny a bliżej nie tłumaczony brak pieśni ludowej o Wiśle. Ciekawe bardzo są ostatnie rozdziałki, traktujące o „flisaczej dziatwie", jej organizacji, życiu i zwyczajach.

Zebrane materjały przedstawiają dużą wartość nietylko z punktu widzenia folktorystycznego, gdyż przez to nastąpiło utrwalenie ich drukiem i nie ulegną zanikowi, lecz także sa one jakby uzupełnieniem pracy prof. Kutrzeby, więcej traktującej ruch na Wiśle z punktu gospodarczo-historycznego. Materjał zebrany przez insp. Udzielę pozwala nam z orylami odbywać całą tę podróż w dół Wisły, płacić frycowe i wędrować z pod Warszawy i Krakowa pod „Płocko na górze wysoko", potem „Toruń-Fordoń, Chełmo-Świecie-Grudziądz trzecie, Nowe-Gniew, a szóste Tczew" aż hen ku Gdańskowi. Dziś już owe jazdy flisacze należa do przeszłości, bo z chwilą regulacji Wisły ruch cały obejmują statki parowe. I nowy okres flisactwa już nie będzie miał żadnego związku z dawniejszą pracą „ludu wodnego". *S.*

*Ochrona przyrody*, organ Państwowej Komisji Ochrony Przyrody. Warszawa 1920. Pierwsza publikacja Państwowej Komisji Ochrony Przyrody, ma na celu spopularyzowanie idei ochrony przyrody oraz zetknięcie się z tymi w społeczeństwie, którzy z nią pragną współpracować. Wydawnictwo składa się z wstępu i części ogólnej, w której omówiono cele i środki ochrony przyrody (Pawlikowski) ujęto historycznie sprawę ochrony przyrody w Polsce (Szafer), podkreślono potrzebę tworzónia rezerwatów leśnych (Sokołowski). W osobnych rozdziałach niejako dla porównania podano stan ustawodawstwa ochrony przyrody za granicą. Prócz tego znajdujemy przedruk z Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego (1913) Wigilewa sprawozdania z działalności Sekcji Ochrony Tatr. B. Pawłowski omówił stanowisko (z mapką) i zasiąg brekinii (Sorbus formalis) w Polsce. Pierwsza publikacja „Ochrony Przyrody" nie zapomniała o wielkim pionierze tej idei w Polsce, pr. Marjanie Raciborskim i uczciła go dłuższym wspomnieniem dra Kuźniara. Część urzędowa zeszytu składa się z rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie organizacji państwowej Rady Ochrony Przyrody oraz krótkiego tejże Rady sprawozdania z czynności w 1920 r.

Zorganizowano Komisję oraz określono czynności na Zjeździe w Krakowie 7/8. 1920 r. Utworzono prócz Centralnej Rady w Warszawie także Biuro Wydziału Głównego w Krakowie (Lubicz 47) oraz powołano do życia „kuratorje" w większych miastach, zwracając się także do jednostek pracujących w kierunku ochrony przyrody na prowincji, jako do delegatów czy korespondentów Rady. W takiej sieci współpracowników uzyskuje się coraz obfitszy materjał o przedmiotach godnych ochrony, z którego ma powstać „Inwentarz zabytków przyrodniczych". Równocześnie Rada ma wysłać dziesiatki tysięcy odpowiednich kwestjonarjuszy po całym kraju.

Do Sejmu wniesiono projekt ustawy ochrony przyrody przy parcelacji ziemi oraz projekt ochrony zwierząt: żubra, kozicy, świstaka, bobra, a z drzew: limby i cisa.

Przedsięwzięto kroki w celu ochrony puszczy Białowieskiej oraz Tatr i Skalnego Podhala, by utworzyć z nich „parki natury".

Zeszyt zamykają korespondencje w sprawie ochrony lisa i bociana, wiadomości bieżące oraz rozmaitości przynoszące wzmianki o zabytkach przyrody w Polsce, — a szczególnie ciekawy kwestjonarjusz Polskiej Komisji Ochrony Przyrody w sprawie inwentaryzacji osobliwości przyrodniczych, znajdujących się w kraju.

Dla uzyskania pewnego obrazu treści szczegółowszej, zaznajomimy się krótko z „Ochroną przyrody w Polsce", omówioną przez prof. Szafera. Historyczny ów rzut osobno traktuje pracę ochrony w każdym z zaborów. Podkreślić należy doskonałe zachowanie „pomników natury" w b. zab. pruskim. Jest to wprawdzie zasługa ustawodawstwa niemieckiego i pracy pr. Conwentra, wielkiego idei ochrony propagatora, lecz i w społeczeństwie polskiem znaleziono zrozumienie duże i współpracę wśród ziemiaństwa. Najciekawsze są rezerwaty okolic Gdańska, Torunia i Pustkowia tucholskiego (cis).

W b. zaborze rosyjskim brak było u rządu zrozumienia idei i cała akcja ujęta przez osoby czy organizacje prywatne — szczególną zasługę ma Polsk. Towarzystwo Krajoznawcze, które mimo obojętności społeczeństwa (na tysiące wysłanych kwestjonarjuszy odpowiedź uzyskało trzy!) przez pisma i odczyty popularyzowało ideę ochrony przyrody i gromadziło materjał do wydania Inwentarza polskich pomników natury.

Rezerwaty bądź w puszczy Białowieskiej naturalnie chronione, bądź dzięki inicjatywie prywatnej własności (Złoty Potok i Pilawin), uległy w czasie wojny silnej dewastacji.

W b. zaborze austrjackim była możność współpracy społeczeństwa i rządu. — Władze jednak lwowskie przez system biurokratyczny zbierania materjałów, zaprzepaściły cały dorobek ankiet i urzędowych kwestjonarjuszy. Faktycznie cała akcja ochrony przyrody koncentrowała się w komisji fizjograficznej Ak. Um. w Krakowie oraz w Towarzystwie Tatrzańskiem. Lwów współdziałał przez Towarzystwo Przyrodników im. M. Kopernika, oraz przez Muzeum Przyrodnicze im. Dzieduszyckich.

Podkreślić należy współpracę Gal. Towarzystwa Leśnego oraz prywatnych pionierów idei. jak prof. Raciborskiego, Nowickiego czy p. Wilkosza, prezesa Tow. rybackiego w Krakowie.

Rezerwaty istniały tylko w majątkach prywatnych, lecz w czasie wojny uległy zniszczeniu.

Tak się przedstawia dorobek, wobec którego staje Państw. Komisja Ochrony Przyrody: „W spuściźnie po erze przedwojennej otrzymaliśmy gotowy warsztat pracy i wiele dojrzałych już jej owoców na ziemiach byłego zaboru pruskiego, od dwóch zaś innych byłych zaborów przejęliśmy wiele niezniszczonych lecz dobrze przygotowanych planów i niemało materjałów faktycznych do „Inwentarza zabytków przyrody polskiej", zdobytych przez samopomoc społeczeństwa.... strata najcenniejszych pomników przyrody naszej pobudzić powinna do tem energiczniejszego starania się o zabezpieczenie losu zabytkom pozostałym". „Państwowa Komisja Ochrony Przyrody, powołana do życia w wolnej Ojczyźnie przez Ministerstwo Oświecenia Publicznego, ztaje dziś na czele dążeń do urzeczywistnienia idei ochrony polskiej przyrody. Od czynnego, rozumnego i ofiarnego poparcia jej przez całe społeczeństwo, zależy wynik wszczętych już przez nią lub dopiero znmierzonych poczynań".

*S.*

Redakcja i administracja: Kraków, Grodzka 64 II p., od 6 do 7.
**Przedpłata roczna** w całej Polsce marek 100. Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie.
**Cena tego zeszytu 10 marek.**

Redaktor: Leopold Węgrzynowicz. Nakładem Oddziału P. T. K. w Krakowie.
Drukarnia Nakładowa w Krakowie.